

Filip Musiał

„Wtyczki” w mundurach

Pracowali w milicji i UB, a jednocześnie przekazywali informacje dla podziemia niepodległościowego.

W pierwszych latach po wojnie Urząd Bezpieczeństwa brutalnie likwidował działaczy podziemia niepodległościowego. Często przetrwanie zależało od informacji. Na ręce inspektora rejonowego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” w Tarnowie Władysława Kowala spływały raporty od „wtyczek” w UB, MO i tarnowskim więzieniu.

Z pracy swej wywiązuje się dobrze, do sprawy śledczej podchodzi energicznie, przebiegłość jego do oskarżonego jest bardzo dobra. Śledztwa prowadzi obiektywnie, nie robi mu żadnego wrażenia, kto by nie był, zazartym jest wrogiem reakcji polskiej. Pracuje on z dużą ofiarnością i oddaniem dla dobra Państwa – oceniano w kwietniu 1946 roku jednego z oficerów śledczych Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Tarnowie.

O komendancie posterunku MO w Lisiej Górze pisano natomiast w sierpniu tego samego roku: *Do partii politycznych przed 1939, podczas okupacji i obecnie nie należy. Stosunek do obecnego ustroju przyjazny, popiera i wykonuje wszystkie zarządzenia i rozkazy. W stosunku do ZSRS i innych sojuszników lojalny. W rozmowach szczery. Nie ujawnia żadnych poglądów politycznych, oddany służbie MO.*

Opinie te pasują do czołowych „utrwalaczy” nowej władzy. Wydawałoby się, że osoby, o których mówią, powinny znaleźć się wśród bohaterów PRL. Jednak komuniści pragnęli o nich jak najszybciej zapomnieć. Okazało się bowiem, że stwarzający pozory lojalności i „oddania służbie” funkcjonariusze byli działaczami podziemia niepodległościowego.

WiN i Brygady Wywiadowcze

W latach 1945–1946 osobą, która wywarła największy wpływ na działalność WiN w Tarnowskiem, był Władysław Kowal „Robak”, „Sanecki”. Wcześniej służył na tym terenie w Armii Krajowej (wówczas używając ps. „Rola”) oraz Delegaturze Sił Zbrojnych na Kraj. W czerwcu 1946 roku Kowal został mianowany inspektorem rejonowym WiN w Tarnowie, a wcześniej pełnił funkcję zastępcy kierownika i kierownika Rady Tarnów WiN. Zdawał sobie sprawę, że powodzenie pracy konspiracyjnej zależy od informacji. Działacze WiN bezustannie inwigilowani przez bezpiekę, aby przetrwać, musieli przejrzeć jej plany. Dla lepszego zabezpieczenia ludzi należało także orientować się w zamierzeniach milicji i wiedzieć, co dzieje się z uwięzionymi już działaczami.

Tarnowski WiN miał w tamtejszym Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego swoją „wtyczkę” w osobie Zygmunta Wójcika, ps. „Korkociąg” – funkcjonariusza Referatu Śledczego. Z tarnowskiego więzienia informacji o losie aresztowanych i skazanych udzielał Jan Mojek, ps. „Smok”. Raporty nadchodziły także od Jana Rzeszówki, ps. „Malczewski” – zastępcy komendanta, a następnie komendanta posterunku MO w Lisiej Górze, który jednocześnie pełnił funkcję milicyjnego instruktora polityczno-wychowawczego.

Równoległe z tarnowskim inspektoratem WiN działała specjalna WiN-owska sieć informacyjna – Brygady Wywiadowcze. Dla bezpieczeństwa i lepszej konspiracji były one tworzone niezależnie od inspektoratu kierowanego przez Kowala. Wśród informatorów

Brygad znaleźli się m.in. Wojciech Wall – wywiadowca Powiatowej Komendy MO w Tarnowie, oraz Jan Kądziołka, oficer tamtejszej Rejonowej Komendy Uzuppełnień.

Ja, funkcjonariusz Milicji Obywatelskiej, zobowiązuję się: służyć wiernie Rządowi i Krajowej Radzie Narodowej, zdecydowanie stać na straży demokracji, zwalczając i ścigając przestępców pospolitych, jak i wrogów demokracji – takie zobowiązanie wygłosili, wstępując do MO, Wojciech Wall i Jan Rzeszółtko. Dodawali jeszcze: W razie niedotrzymania warunków zobowiązania będę ukarany według prawa, o czym z góry zostałem uprzedzony.

Podjęli ryzyko, wyżej bowiem stawiali ostatni rozkaz gen. Leopolda Okulickiego, ps. „Niedźwiadek” wydany 19 stycznia 1945 roku do żołnierzy rozwiązywanej Armii Krajowej: *Dalszą swą pracę i działalność prowadźcie w duchu odzyskania pełnej niepodległości państwa polskiego i ochrony ludności polskiej przed zagładą.*

Podobny cel postawił sobie Zygmunt Wójcik, który podejmując służbę w UB, musiał ślubować, że będzie *stać na straży wolności, niepodległości i bezpieczeństwa Państwa Polskiego, dążyć ze wszystkich sił do ugruntowania ładu wewnętrznego, opartego na społecznych, gospodarczych i politycznych zasadach ustrojowych Polski Ludowej i z całą stanowczością, nie szczędząc swych sił, zwalczać jego wrogów.* „Korkociąg” – żołnierz rozwiązywanej Armii Krajowej – wiedział jednak, że niepodległość Państwa Polskiego nie dała się pogodzić z zasadami ustrojowymi Polski Ludowej.

Raporty o więźniach

8 lutego 1945 roku Jan Mojek rozpoczął służbę w Straży Więziennej Więzienia Karno-Śledczego w Tarnowie. W maju tego roku przeniesiono go do administracji, a od listopada 1946 do stycznia 1948 roku był komendantem warty. Równocześnie od końca 1945 do sierpnia 1946 roku działał w Zrzeszeniu „Wolność i Niezawisłość”. Rozpoczynając służbę w więzieniu, kontaktował się ze swym byłym zwierzchnikiem z AK – Marianem Borowcem, ps. „Myszka”. Początkowo przekazywał mu informacje dotyczące aresztowanych żołnierzy AK.

Pod koniec roku Borowiec, już pod ps. „Idzikowski”, kierował placówką WiN w Tarnowie. W tym czasie współpraca z Mojkim, który utrzymał swój pseudonim z AK – „Smok”, została sformalizowana. Borowiec – po aresztowaniu – zeznawał, że Mojek przekazywał *wiadomości o stanie więźniów bez wyszczególnienia, za jakie przestępstwa byli aresztowani, stosunek straży do więźniów i inne ważniejsze zarządzenia dotyczące więźniów i w ogóle więziennictwa. Poza tym transportowanie więźniów do innych więzień i obozów.*

W grudniu 1945 roku „Smok” – na rozkaz Władysława Kowala – sporządził spis pracowników więzienia, uwzględniający ich przynależność partyjną. Od stycznia do sierpnia 1946 roku co miesiąc spisywał listy więźniów.

Skrzynką kontaktową Borowca i Mojka był sklep spożywczy Franciszka Miki – również byłego żołnierza AK – przy ul. Krakowskiej w Tarnowie. Tam Mojek zostawiał swoje raporty i odbierał prasę konspiracyjną. W wyjątkowych wypadkach przekazywał je łączniczce Marii Kowal, ps. „Szarotka” – siostrze inspektora rejonu. W sierpniu 1946 roku w związku z „wsypą” struktur tarnowskich Borowiec zaczął się ukrywać, a Mojek zgodnie z rozkazem Bolesława Kalacińskiego, ps. „Trawka” – zwierzchnika „Idzikowskiego” – przejął kierownictwo placówki.

Politrak i wywiadowca

Jan Rzeszółtko, podobnie jak Mojek, w czasie wojny służył w AK i pod ps. „Kuter”, a następnie „Rzędzian” dowodził drużyną w rodzinnym Śmignie. W styczniu 1945 roku na rozkaz swych zwierzchników z AK wstąpił do milicji, w której mianowano go zastępcą komendanta posterunku w Lisiej Górze. W kwietniu tego roku przeszedł kurs polityczno-

wychowawczy i objął także funkcję „politruka”. Od tego czasu prowadził wykłady ideologiczne dla innych milicjantów.

W lutym 1946 roku przeniesiono go do Powiatowej Komendy MO w Tarnowie, a po czterech miesiącach z powrotem do Lisiej Góry, ale już jako komendanta tego posterunku.

Współpracę z WiN-em rozpoczął w lutym 1946 roku, zaangażowany przez Józefa Zabrzeskiego, ps. „Przygodzki” – w czasie wojny kierującego siecią wywiadu wojskowego AK. Rzeszółko przyjął ps. „Malczewski” i przekazywał Zabrzeskiemu informacje dotyczące działań milicji, ostrzegał o akcjach bezpieczeństwa oraz planowanych aresztowaniach. Krótko sprawował też funkcję kierownika placówki WiN w Lisiej Górze. Jednak szybko przejął ją od niego Franciszek Pytel, ps. „Wojciechowski”.

W milicji w Tarnowie działało dwóch WiN-owskich informatorów, Jan Duda, ps. „Szron” i Wojciech Wall. Jak twierdził ich zwierzchnik Kazimierz Orczewski: *Od Walla Wojciecha w miesiącu kwietniu otrzymałem listę wszystkich pracowników Powiatowej Komendy MO Tarnów wraz z posterunkami w powiecie podającą nazwiska, stopnie, komendantów i ich zastępców i do jakich partii należą, natomiast listę Komisariatu otrzymałem od Dudy Jana, milicjanta komisariatu. Raportów nie otrzymywałem od Walla Wojciecha. Dopiero w czerwcu 1946 r. otrzymałem listę członków PPR-u z gromady Gumniska, którzy zgłosili się do ORMO na posterunek MO w Rzędzinie, ochotników tych było 20.*

Wojciech Wall precyzował, że *Spis ten był to arkusz papieru, który obejmował około 150 nazwisk funkcjonariuszy MO.* Przekazywane nazwiska aktywistów komunistycznych i funkcjonariuszy aparatu represji pozwalały unikać zagrożeń. Jednocześnie ostrzeżenia o mających nastąpić aresztowaniach umożliwiały przewidzianym do ujęcia działaczom WiN-u czy żołnierzom byłej AK ukrycie się przed funkcjonariuszami UB i MO.

Śledczy „Korkociąg”

Zygmunt Wójcik, który posługiwał się ps. „Korkociąg”, pracował w PUBP w Tarnowie jako oficer śledczy. Jednocześnie przekazywał informacje Marianowi Borowcowi z tarnowskiej placówki WiN. Spotykał się z nim osobiście albo przekazywał pisemne raporty za pośrednictwem Wojciecha Błasika, ps. „Walek” – swojego byłego zwierzchnika z AK. W wyjątkowych wypadkach zostawiał koperty z informacjami w sklepie Miki przy ul. Krakowskiej – w tym samym miejscu co Jan Mojek.

Raporty „Korkociąga” dotyczyły aresztowanych osób, prowadzonych śledztw i stosowanych metod śledczych, planów PUBP, akcji specjalnych, mających nastąpić aresztowań i personaliów pracowników bezpieczeństwa. Był jednym z najbardziej wartościowych informatorów. Dzięki jego ostrzeżeniom udało się uchronić wielu ludzi przed wpadką i aresztowaniem.

Na podstawie informacji podanych przez „Korkociąga”, Władysław Kował wydał także cztery wyroki śmierci. Za represjonowanie żołnierzy AK i konspiracyjnej młodzieży harcerskiej w marcu 1946 roku zlikwidowano zastępcę szefa PUBP w Tarnowie Juliana Świątka, natomiast we wrześniu 1946 roku za stosowanie bestialskich metod śledczych „doradcę” sowieckiego przy tarnowskiej bezpiece, Lwa Sobolewa. Trzeci wyrok wykonano na Bogdanie Grzybku, ps. „Posepny”, byłym żołnierzu AK, który według słów Wójcika był współpracownikiem PUBP w Tarnowie i podawał informacje grożące dekonspiracją działaczy WiN.

Informator kapturowy

Były żołnierz AK Władysław Wiśniowski rozpoczął pracę w PUBP w Tarnowie w maju 1945 roku. Do stycznia 1946 roku był szyfrantem, a następnie przeniesiono go do Referatu Śledczego. Był lojalnym funkcjonariuszem bezpieki, jednak działacz WiN Wiktor Donnersberg ps. „Wrzos” w czasie zwykłych rozmów uzyskiwał od niego informacje. Wiśniowski świadomie nie podjąłby nigdy współpracy z WiN, dlatego informacje od niego uzyskiwano w sposób kapturowy – bez jego wiedzy i zgody. Były one istotne traktowały o akcjach UB, stanie śledztw i ilości ujętych działaczy niepodległościowych, a poprzez Donnersberga docierały do kierownika tarnowskich Brygad Wywiadowczych Kazimierza Orczewskiego, ps. „Koziorożec”.

W sierpniu 1946 roku aresztowania żołnierzy oddziału Pogotowia Akcji Specjalnej Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (PAS NZW), dowodzonego przez Tadeusza Gajdę ps. „Tarzan”, zapoczątkowały wyspę tarnowskiego WiN-u. Żołnierze „Tarzana” ukrywali się bowiem u działaczy Zrzeszenia. Wiśniowski został wyznaczony do prowadzenia śledztwa w tej sprawie. 9 sierpnia przesłuchiwał Ryszarda Kwaśniewicza – jednego z żołnierzy PAS NZW. Tego samego dnia w innym pokoju przesłuchań Orczewski zeznał przed oficerem śledczym Bolesławem Rejdychem, że *Donnersberg ps. „Wrzos” pracował z Wiśniowskim Władysławem.*

Jednocześnie w innych przesłuchaniach wyszła na jaw działalność Zygmunta Wójcika. Kilka dni później szef PUBP w Tarnowie wysłał do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie meldunek: *Zawiadamiamy, że starszy oficer śledczy Wiśniowski Władysław został aresztowany dnia 10 sierpnia 1946 r. przez PUBP w Tarnowie i tego samego dnia odstawiony do WUBP w Krakowie. Również zawiadamiamy, że oficer śledczy Wójcik Zygmunt zdezerterował z posiadaną bronią przez niego, tegoż samego dnia.*

Śmierć na Montelupich

Informacje uzyskiwane od „wtyczek” pozwalały chronić działaczy WiN przed aresztowaniami, a jednocześnie ułatwiały planowanie kolejnych działań, które wyprzedzały ruchy komunistycznego aparatu represji. Ta ryzykowna działalność w większości wypadków zakończyła się aresztowaniem i drakońskimi karami dla ujętych współpracowników. Niektórych zatrzymano jesienią i zimą 1946 roku, innych dopiero w kolejnej dużej wyspie w Tarnowie dwa lata później.

Wojciecha Walla aresztowano w sierpniu 1946 roku. Po krótkim śledztwie zasiadł wśród oskarżonych w głośnym procesie Tadeusza Gajdy „Tarzana”. 27 września 1946 roku Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie pod przewodnictwem Mariana Piękosza skazał go na śmierć. Wyroku jednak nie wykonano, 26 października Bolesław Bierut złagodził orzeczoną karę do dożywocia. Osiem lat później Wall został warunkowo zwolniony z więzienia.

Jana Mojka aresztowano w grudniu 1948, a 30 marca 1949 roku sędzia Tadeusz Makowski ogłosił wyrok, skazując go na dziesięć lat więzienia. Podkreślił przy tym, że *biorąc pod uwagę, iż oskarżony dopuścił się przestępstw, będąc w służbie bezpieczeństwa publicznego, Sąd nie zastosował w stosunku do niego przepisów ustawy o amnestii.* Mojka warunkowo zwolniono z więzienia po sześciu latach – 8 marca 1955 roku.

Zbigniew Wójcik „Korkociąg” zdołał umknąć komunistycznemu „wymiarowi sprawiedliwości”. Zbiegł na Zachód, osiedlił się w Argentynie.

Początkowo kary uniknął też Władysław Wiśniowski, który zdołał udowodnić swoją lojalność wobec resortu. Komisja rozpatrująca w sierpniu 1946 roku jego sprawę ustaliła, że *Wiśniowski nie był zwerbowanym przez WiN – tylko w czasie rozmowy ze swym kolegą Donnersbergiem, członkiem WiN opowiadał, co oni robią w PUBP Tarnów, ilu uciekło, ilu jest zamkniętych, mówił to nie wiedząc o tem, że Donnersberg jest członkiem WiN. W okresie*

likwidowania bandy „Tarzana” funkcjonariusz Wiśniowski okazał dużo własnej inicjatywy w chwytaniu członków tejże bandy.

Ukarano go czternastodniowym aresztem za zdradę tajemnicy służbowej oraz dyscyplinarnie przeniesiono do PUBP w Żywcu, a następnie do Nowego Sącza.

Według jego żony – areszt przedłużył się do miesiąca – współpracy z WiN-em nigdy mu nie udowodniono, nie został skazany.

Najwyższą cenę za sprzeciw wobec komunistów zapłacił Jan Rzeszółtko. Aresztowano go w listopadzie 1948, a 23 marca 1949 roku WSR w Krakowie pod przewodnictwem Władysława Sierackiego skazał go na śmierć w czasie propagandowego procesu pokazowego skierowanego do milicjantów. W opinii napisanej po wydaniu wyroku skazujący napisali m.in.: *Zdaniem Sądu oskarżony jest żołnierzem, który w toczącej się walce klasowej przeszedł do nieprzyjaciela, przekreśliwszy wszystkie cechy żołniersko-obywatelskie, zdradzając zarazem klasę robotniczą, z której pochodzi. Z tych względów uznał Sąd, że oskarżony, jako człowiek zdający sobie zupełnie sprawę ze swojego postępowania i liczący się z konsekwencjami tego postępowania, na ulaskawienie nie zasługuje.*

W jego aktach osobowych zachowała się lakoniczna notatka: *Wyrok został wykonany w dniu 3 czerwca 1949 roku na placu więziennym Montelupich w Krakowie. Plutonem egzekucyjnym miał dowodzić strażnik więzienny st. sierż. Mieczysław Marcinkowski. Jednak o 19.30 nie rozległa się salwa plutonu egzekucyjnego tylko jeden głuchy strzał. Dowódca plutonu był w istocie katem więziennym, samodzielnie wykonującym wyrok.*

Rzeszółtko w czasie rozprawy nie miał na ciele śladów przemocy fizycznej. Torturowano go jednak tuż przed śmiercią. Rodzinie udało się wykupić od grabarzy zwłoki działacza WiN. Jego bratowa wspomina, że były one: *zmaltretowane, oprócz wybitych zębów, wyrwanych włosów, wyrwane były również paznokcie. Natomiast na szyi widoczny był ślad sznura i rana postrzałowa.*

Pierwodruk: „Dziennik Polski”, 31 X 2003; przedruk: *Precz z komuną*, red. F. Musiał, J. Szarek, „Z archiwów bezpieki – nieznanne karty PRL”, t. 3, Kraków 2006